

► współczesnej. Przykładem takiej pracy jest instalacja znanego japońskiego artysty Tatsuo Miyajimy pt. „Life (Corps sans Organes)”. To połączone ze sobą wyświetlacze cyfr symbolizujące ciało; sekwencja wyświetleń cyfr od jeden do dziewięciu jest pseudoprzypadkowa. Instalacja nawiązuje do postulatów francuskiego poety Antonina Artauda, później rozwiniętego przez filozofów Gillesa Deleuze i Félixę Guattariego, istnienia ciała zorganizowanego niehierarchicznie i stale zmieniającego się zgodnie z pragnieniami i zewnętrznymi bodźcami. Jeżeli chodzi o migające efekty, to z ulgą zauważyłem, że nigdzie nie pokazano powstających pod wpływem wibracji figur Lissajous, niemal obowiązkowych na tego typu wystawach, a przez to aż do bólu banalnych.

Urodzony na Cyprze artysta, znany obecnie jako Stelarc (wcześniej Stelios Arcadiou), podejmuje inny ważny temat. To uzupełnianie ciała człowieka przez mechanizmy. Obecnie pracuje naukowo w Curtin University w Zachodniej Australii, a wcześniej w Nottingham Trent University. W latach osiemdziesiątych XX wieku zamówił w Japonii elektromechaniczne ramię, które po przytwierdzeniu do jego własnej prawej ręki reagowało na sygnały pochodzące z mięśni brzucha i ud. Na wystawie zilustrowano je w czterech pracach pod nazwą „Third Hand”. Inny z jego eksperymentów polegał na fizycznym połączeniu ciała z Internetem. Jakkolwiek prowadzone przez Stelarcę

eksperymenty miały raczej charakter akcji artystycznej (*performance*), to ważne pytania etyczne i praktyczne o możliwości technicznej ingerencji w ludzkie ciało są jak najbardziej realne. Coraz więcej osób żyje ze sztucznymi stawami, zastawkami czy rozrusznikami serca. Bioniczne protezy sterowane bezpośrednio mózgiem stają się już praktyczną rzeczywistością. Ale czy próby ingerencji w ludzki mózg, wszczepianie do ciała urządzeń typu telefon komórkowy czy elektroniczna pamięć, dodatkowe organy, a także manipulacje ludzkim genomem nie stanowią dla ludzkości realnego zagrożenia?

W sumie na wystawie zgromadzono około dwieście eksponatów; są to zarówno dzieła sztuki współczesnej, jak i obiekty związane z historią techniki. Moim zdaniem wystawa, która ma trwać do 17 stycznia przyszłego roku, jakkolwiek zawiera sporo interesujących prac, jest w sumie dość banalna. Trzeba też przyznać, że spośród wielu „utechniczonych” dzieł sztuki pokazywanych na omawianej wystawie w MUDAM-ie niewiele jest takich, w których połączenie to nie jest sztuczne, a wprowadzenie elementów technicznych rzeczywiście daje nową artystyczną jakość. Brakowało mi tu prac integrujących te dwa wymiary, takich jak na przykład instalacje Aleksandra Janickiego na niedawnej krakowskiej wystawie „*Tōkaidō* – Droga Wschodniego Morza” w Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej *Manggha*¹.

ANDRZEJ JAJSZCZYK

Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie

¹ http://jajszczyk.pl/wp-content/uploads/A_Jajszczyk_Tokaido_Manggha_sprawozdanie_2014.pdf

Korespondencja na temat klasyfikacji polskich czasopism naukowych

Kontynuując dyskusję na temat klasyfikacji polskich czasopism naukowych przedstawiamy Szanownym Czytelnikom, za zgodą Autorów, wymianę korespondencji na ten temat.

Prof. Janusz Kawecki
Kraków

Kraków, 19 marca 2015 r.

**Szanowny Pan
Profesor Antoni J. TAJDUŚ**

Przewodniczący
Centralnej Komisji do spraw
Stopni i Tytułów Naukowych

Szanowny Panie Profesorze

Coraz częściej można zauważyć, że metody bibliometryczne służą jako podstawa w ocenianiu rezultatów działalności naukowej jednostek naukowych i naukowców. Zaczynają nawet wypierać oceny merytoryczne. Opisał to niedawno prof. Andrzej M. Brandt w „*Nauce*” (nr 4/2014). Warto też zauważyć, iż na początku procesu wdrażania wskaźników punktowej oceny wartości publikacji naukowych wielu z nas (ja również zaliczam się do tej grupy) zwracało uwagę na możliwe „wypaczenia” tej, propagowanej jako tzw. obiektywnej, metody oceniania publikacji w czasopismach zaliczanych do naukowych i na tej podstawie oceniania jednostek i pracowników.

W ostatnim czasie coraz lepiej widać „wypaczenia” bibliometrii stosowanej. Zauważając to, staram się o nieprawidłowościach informować na posiedzeniach gremiów naukowych, przywołuję konkretne przykłady, które – jak się potem okazuje – są znane również w tych środowiskach. Ustawowi reprezentanci tych środowisk nie podejmują jednak żadnych działań w celu wyeliminowania tych

„wypaczeń”. A nawet dzieje się coś wręcz przeciwnego, wiele osób z środowiska akademickiego włącza się ochoczo w proces „wypaczeń”. Dlatego z pewną satysfakcją odnotowuję pojawiające się głosy sprzeciwu wobec zdominowania w ocenie rezultatów naukowych uczonych parametrów bibliometrycznych. Przywołany wyżej artykuł prof. A.M. Brandta oraz wcześniejszy tego samego autora („*Nauka*” nr 3, 2013), artykuł prof. A.K. Wróblewskiego („*Nauka*”, nr 4, 2013) i inne wyraźnie zwracają uwagę na pewne istotne „wypaczenia” coraz powszechniej stosowanego systemu.

Nie spodziewałem się jednak, że skrzywienie tego systemu stało się już tak znaczące, jak to odkryłem niedawno, po opublikowaniu przez Ministerstwo listy punktowanych czasopism naukowych. Prześledziłem bowiem te czasopisma, które znajdują się na liście B i uzyskują największą liczbę punktów za opublikowany w nich artykuł (10 punktów). To moje zainteresowanie wynikało również z tego, iż ustalający punktację nie uwzględnili

► ubiegłorocznego wystąpienia Komitetu Inżynierii Lądowej i Wodnej PAN oraz Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa w sprawie zwiększenia liczby punktów (dotychczas: 4) za artykuły opublikowane w miesięczniku „Inżynieria i Budownictwo”, cieszącym się uznaniem środowiska reprezentującego dyscyplinę naukową budownictwo.

W wyniku mego oglądu natrafiłem na dosyć dziwne sytuacje, z których największe moje zdziwienie wywołało zauważenie w jednym tylko numerze [...] opublikowane ponad 7000 stron artykułów naukowych. Zdziwienie narastało, gdy otworzyłem w Internecie następny numer i znalazłem w nim artykuły określone jako naukowe, umieszczone na ponad 13 000 stron. Redakcja, [...] zaznacza wyraźnie, że artykuły zamieszczone na płytkach CD, dołączanych do papierowej wersji dwumiesięcznika, były recenzowane, ale nazwisk specjalistów od recenzowania takiej liczby artykułów pomimo wielu poszukiwań nie mogłem odnaleźć. Sam uczestnicząc w pracach redakcyjnych różnych czasopism z artykułami recenzowanymi, wiem, jak dużo czasu zajmuje obsługa redakcyjna pojedynczego artykułu i stąd moje kolejne zdziwienie. Od odszukanych przeze mnie kilku autorów artykułów zamieszczonych w tym czasopiśmie dowiedziałem się, że były one zgłoszone na konferencje a do redakcji przekazywano je już z recenzjami. Rola redakcji w tym zakresie była więc bardziej techniczna niż merytoryczna.

Gdziekolwiek mówiłem o tych szeroko otwartych drzwiach czasopisma na publikowanie artykułów na płytkach CD, nie informując o tytule dwumiesięcznika, to zawsze wszyscy bezbłędnie wskazywali na [...].¹

Proszę wybaczyć, że podzielę się wynikami oglądu tych płytek „od wnętrza”. Można tam zauważyć na podstawie tytułów i treści artykułów, że [...] zamieszczane na płytkach artykuły opracowywane są stadnie (po kilka, a nawet były sytuacje zamieszczenia w jednym numerze siedmiu artykułów jednego składu autorskiego) przez pojedynczych autorów albo zespoły autorskie. Zrobiłem też wrywkowe przeglądy takich stadnych artykułów, odnotowując sytuacje dzielenia przedstawianego problemu na kilka części, stanowiących oddzielne artykuły. Jak łatwo się domyśleć, stosowana metoda dostarcza autorowi zwielokrotnioną liczbę punktów. W opisanym przypadku widać wyraźnie, jak „punktowanie” działa na czasopismo i na autorów artykułów.

To tylko jeden przykład „dostosowania się” środowiska akademickiego do metod bibliometrycznych. W rozmowach kularowych słyszę często, że zastosowana metoda powoduje, iż wszyscy na tym zyskują: autorzy szybko i sprawnie otrzymują w sumie wysoką liczbę punktów,

redakcja uzyska zapewne kolejny wysoki IF , wskaźniki h naukowców polskich wzrosną... Czy powinniśmy więc być zadowoleni? Tylko, czy zadowolili nas to, że młode pokolenie naukowców zostanie przyzwyczajone do podążania taką „prostą drogą” pozyskiwania punktów za publikacje, niezależnie od ocen merytorycznych. Aż boję się prognozować, co się stanie, gdy metoda publikowania przyjęta przez [...] upowszechni się również w innych czasopismach. Już obecnie jest wielu naukowców, którzy nie czytają publikacji innych autorów, a co najwyżej – swoje.

Ale są i inne sprawy z punktacją związane. Otrzymuję np. do recenzji artykuły, w których bibliografia obejmuje prace niewiele albo zupełnie niezwiązane z przedstawianym tematem. Wnioskuje więc o ich usunięcie. I wówczas autor informuje, iż nie może tego zrobić z powodu zobowiązania. A te zobowiązania dotyczą zwiększania liczby cytowań przez wzajemne cytowania. Indeks h wówczas wszystkim rośnie: „my pamiętamy o nich, oni zaś o nas”. I koło nauki się toczy. Takie „spółdzielnie cytowań” są już znane i opisywane w artykułach (por. przywołany na początku artykuł prof. A.M. Brandta).

[...]²

Spotykam się też z recenzjami dotyczącymi awansów naukowych, w których recenzenci zamieniają się w buchalterów, analizując punkty, IF , indeksy h itp. I na tej tylko podstawie zwalniają się z oceny merytorycznej dorobku naukowego kandydata do awansu. Warto tu dodać, że takiej merytorycznej oceny formalnie nie wymagają zapisy ujęte w Rozporządzeniu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 2011 roku. Idą więc owi recenzenci drogą łatwego wykonania oceny, które przestaje być działaniem twórczym, a zamienia się w prostą buchalterię. Czy o to chodziło twórcom metod upowszechnianych w ocenach?

Szanowny Panie Profesorze

W ekonomii znane jest prawo Charlesa Goodharta: „Jeżeli jakakolwiek reguła statystyczna zaczyna być wykorzystywana do celów regulacyjnych, to natychmiast traci sens”. Widać to u nas już po kilku latach wdrażania systemu punktowego. Są wyraźnie widoczne negatywne skutki dostosowywania się do wprowadzonego systemu. Wystarczy spojrzeć na przykłady, które przywołałem w niniejszym liście.

Mam nadzieję, że Szacowne Gremium, któremu Pan przewodniczy, zechce pochylić się nad problemem i zastosuje środki przeciwdziałania patologiom. Oby ten list pomógł nam wspólnie odnaleźć właściwą ścieżkę dalszego postępowania.

Z poważaniem
JANUSZ KAWECKI

¹ Na prośbę redakcji, Autor zgodził się usunąć z tekstu fragmenty identyfikujące wspomniane czasopismo.

² Na prośbę redakcji, autor zgodził się usunąć z tekstu dwa akapity odbiegające od głównego tematu.

27 marca 2015 r. otrzymałem poniższą odpowiedź:

Wielce Szanowny Panie Profesorze

Z ogromną uwagą, ale także, nie ukrywam, zadowoleniem przeczytałem Pana wystąpienie, bowiem w 100% zgadzam się z jego zawartością. Mam identyczną ocenę sytuacji i wielu nieprawidłowości. Niestety, w ustawie o stopniach naukowych i tytule awans naukowy uzależniono od

oceny bibliometrycznej. Podjęliśmy próby zmiany ustawy, ale decyzja zależy od Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Bardzo dziękuję za to wystąpienie, bo to będzie dla mnie dodatkowy argument za zmianami.

Życzę Panu Profesorowi wielu dobrych dni w zdrowiu.

Pozdrowienia
ANTONI TAJDUŚ